


HARLEQUIN

Światowe Życie™

NR 13 07/07 CENA 7,40 ZŁ W TYM 0% VAT INDEKS 389994

Emma Darcy

*Testament z Brazylii*



Czy wiesz dlaczego  
książki Wydawnictwa Harlequin  
czytają miliony kobiet?

Najczęściej wybierane odpowiedzi:

- lubię szczęśliwe zakończenia
- wprawiają mnie w radosny nastrój
- pozwalają oderwać się od rzeczywistości
- zapewniają miły relaks

# HARLEQUIN®

dla każdej kobiety, każdego dnia...

Więcej informacji znajdziesz na  
[www.harlequin.com.pl](http://www.harlequin.com.pl)

Emma Darcy  
*Testament z Brazylii*

Tłumaczyła  
Małgorzata Fabianowska

## **Droga Czytelniczko!**

Witam w lipcu. Lato mieni się już wszystkimi kolorami. Jeżeli jesteś na wymarzonym urlopie, może sięgniesz po książkę z serii Światowe Życie? Lato sprzyja lekturze i... miłości.

Oto różnorodna wakacyjna oferta:

**Testament z Brazylii** omal nie zniweczył miłości Nicka Ramireza i pięknej Tess...

**Wygrana w Monte Carlo** była pierwszym krokiem, który zrobił Cristiano, by zdobyć Samanthę...

**Filmowa opowieść i Nieprzypadkowa dziewczyna** (Światowe Życie Duo) – dwie historie o krętych drogach do szczęśliwego związku.

Zapraszam do lektury

Małgorzata Pogoda

***Harlequin. Każda chwila może być niezwykła.***

Czekamy na listy!

Nasz adres:

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises Sp. z o.o.  
00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Emma Darcy  
*Testament z Brazylii*



HARLEQUIN®

Toronto • Nowy Jork • Londyn  
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg  
Madryt • Mediolan • Paryż  
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: The Ramirez Bride

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2005  
Harlequin Presents, 2005

Redaktor serii: Małgorzata Pogoda

Opracowanie redakcyjne: Helena Burska

Korekta: Zofia Firek

© 2005 by Emma Darcy

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin  
Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2007

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji  
części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane  
w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych  
– żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin  
i znak serii Harlequin Światowe Życie są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00-975 Warszawa, ul. Rakowiecka 4

Skład i łamanie: COMPTExT®, Warszawa  
Printed in Spain by Litografia Roses, Barcelona

ISBN 978-83-238-5023-6

Indeks 389994

ŚWIATOWE ŻYCIE – 70

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Paczka przyszła z Brazylii. Dostarczona przez kuriera, który otrzymał ściśle instrukcje, mówiące, że Nick Ramirez musi osobiście podpisać jej odbiór.

Nick odprowadził wzrokiem mężczyznę, opuszczającego jego gabinet. Nie miał najmniejszej ochoty spojrzeć na leżącą na biurku paczkę ani jej otworzyć. Nadawcą był jego biologiczny ojciec, który nie zasłużył sobie na przywilej uczestniczenia w życiu syna, a cóż dopiero wdzierania się w nie w tak obcesowy sposób. Te drzwi zamknęły się szesnaście lat temu.

Nie, wcześniej. Dużo wcześniej.

Nick miał teraz trzydzieści cztery lata, a dojmujące poczucie odrzucenia zaczęło mu dokuczać już wtedy, gdy miał siedem lat. Wspomnienie zagubionego chłopca, jakim był wówczas, poderwało go z fotela, byle dalej od przeklętej paczki. Próbował wtedy znaleźć swoje miejsce w świecie dorosłych i z bólem przekonał się, że nigdzie nie pasuje.

Wobec tego nauczył się chadzać własnymi drogami.

Jedna z nich doprowadziła go do tego gabinetu, centrum dowodzenia wielkiej agencji reklamowej, która zajmowała dwa piętra nowoczesnego budynku

z widokiem na port w Sydney. Była to jego własna firma. Sam ją stworzył i zbudował jej pozycję na rynku.

Podziwiając z okna gmach opery i widoczny za nim łuk mostu, myślał, że przecież każdy wie, że seks świetnie się sprzedaje. A jeszcze lepiej seks i splendor. Nick wiedział jednak o tym doskonale i potrafił opakować te produkty lepiej niż inni. Styl, w jakim prowadził swoje kampanie reklamowe, uczynił z niego bardzo zamożnego człowieka, który mógł sobie pozwolić na widok za milion dolarów zarówno w biurze, jak i w luksusowym apartamencie w Woolloomooloo.

Był samowystarczalnym człowiekiem sukcesu, który nie potrzebował niczego od swoich ojców – bogatych, władczych mężczyzn, jacy zwykle kręcili się koło jego matki.

Gdy był nastolatkiem, obsypywali go pieniędzmi, chcąc się jej przypodobać. Wykorzystał je do realizacji swoich celów i ambicji. Zasłużył na nie, bo przecież schodził im z drogi.

Od tego czasu niczego od nich nie chciał i nie potrzebował.

Zwłaszcza od Enrique Ramireza. Brazylijczyk miał dwie szanse, by stać się dla Nicka kimś bliskim. Pierwszej ani myślał wykorzystać, a drugą zaprzepaścił, gdy osiemnastoletni Nick pojawił się w Rio de Janeiro, chcąc poznać swego ojca. Spotkał się z gniewną odprawą.



– Czego ty ode mnie chcesz? Czy wyobrażasz sobie, że coś dostaniesz?! – krzyczał Ramirez.

Pogarda arystokratycznego Brazylijczyka dotknęła Nicka tak bardzo, że odpowiedział zimno:

– Chciałem cię tylko poznać. I z pewnością chętnie przyjmę twoje nazwisko. Widzę, że bez wątpienia należy do mnie.

Podobieństwo obu mężczyzn było niezaprzeczone – te same gęste czarne włosy, oliwkowa cera, głęboko osadzone zielone oczy, ocienione gęstymi rzęsami, kształtny nos, wysokie kości policzkowe, kwadratowy zarys szczęki, zmysłowe usta, muskularne ciało.

Tak, był synem swojego ojca, bez dwóch zdań. Po powrocie do Australii Nick wystąpił o prawną zmianę nazwiska na Ramirez i z pewnością nie było to żadne nadużycie. I oto przychodzi do niego paczka z Brazylii. Cokolwiek miałyby zawierać, poczuł rodzący się bunt, że Enrique może jednak mieć jakiś wpływ na jego życie.

Nagle zadzwonił telefon.

– Pani Condor życzy sobie z panem mówić – oznajmiła asystentka.

Jego matka. To już drugie niemiłe zaskoczenie tego ranka.

– Połącz ją – polecił Nick.

– Kochanie, zdarzyło się coś niezwykłego! Musimy natychmiast porozmawiać! – wykrzyknęła matka.

– Właśnie rozmawiamy – oznajmił chłodno.

– Chodzi mi o spotkanie! Jadę teraz do miasta, czy mogę wpaść do ciebie? Dostałam paczkę z Brazylii!

– Ja też – wycedził.

Sapnęła zaskoczona.

– Chciałam powiedzieć ci o tym jakoś delikatnie. Co za strata, przedwczesna śmierć. A tak świetnie się trzymał!

Nick poczuł w sercu ukłucie bólu.

Jego ojciec nie żyje. Odszedł.

Spojrzał na leżącą na biurku paczkę – ostatni kontakt z człowiekiem, którego już nigdy nie pozna bliżej.

– Podarował mi wspaniałą szmaragdowy naszyjnik – mówiła dalej.

Z zadowoleniem w głosie zaczęła mu szczegółowo opisywać biżuterię. Matka uwielbiała piękne przedmioty. Niewątpliwie to ona nauczyła Nicka, na czym polega wartość seksu i splendoru. Każdy z mężczyzn, z którym dzieliła łóżko – mąż czy kochanek – płacił nad wyraz hojnie za ten przywilej.

Obecnie miała piątego męża, ale Nick nie wątpił, że gdyby na horyzoncie pojawił się jakiś superbogaty mężczyzna, nie odpuściłaby mu. A jednak nie wyszła za mąż za Enrique Ramireza.

Być może nie miała ochoty wynosić się na stałe do dalekiego kraju tylko dlatego, że sławny gracz w polo był jurorem w konkursie Miss Świata w Rio

de Janeiro akurat wtedy, gdy Nadia Kilman zdobyła ów tytuł.

Nie miała też zamiaru zająć z nim w ciążę, zwłaszcza planując małżeństwo z Brianem Steele'em, dziedzicem fortuny rodu bajecznie bogatych właścicieli kopalń. Bez trudu przekonała narzeczonego, że jest ojcem dziecka, które nosiła w swym łonie. Z powodu małżeństwa musiała zrezygnować z pełnienia obowiązków Miss Świata, lecz bynajmniej nie przestała zachowywać się jak królowa.

Nick zastanawiał się, czy pozostałby synem Briana Steele'a, gdyby matka nie została przyłapaną na kłamstwie. Po rozwodzie wciąż uważał Briana za swojego ojca i dziwił się, dlaczego kontakt z nim się urwał.

– To nie moja wina, że już jej nie kochasz – przekonywał żarliwie. – Jestem twoim synem.

– Nieprawda.

– Nie możesz wziąć rozwodu z dzieckiem! Nawet jeśli masz inną rodzinę.

– Nie jestem twoim ojcem! Na Boga, chłopcze, spójrz w lustro. Nie ma między nami ani śladu podobieństwa! – krzyknął wreszcie Brian.

Nick w pierwszej chwili nie uwierzył. To prawda, że nie miał rudawych włosów, jasnej cery i niebieskich oczu, ale uznał, że jest po prostu bardziej podobny do matki.

– Nie chcesz mnie, tak? – zapytał z rozpaczą.

– Dlaczego miałbym uważać za syna dziecko

innego faceta? Twój ojciec nazywa się Enrique Ramirez i mieszka w Brazylii. Wątpię, by zechciał przyjść do twojej szkoły na wywiadówkę, ale możesz poprosić matkę, żeby cię z nim skontaktowała.

Siedmioletni Nick pobiegł do matki.

– Kochanie, tak mi przykro, Brian rzeczywiście nie jest twoim ojcem. Ale masz wspaniałego ojczyma w Harrym, który jest przecież znacznie miłszy – pocieszyła go.

– Chcę wiedzieć, kto jest moim prawdziwym ojcem – upierał się nieszczęśliwy malec. – Czy on o mnie wie?

– Niestety – westchnęła. – Przyjechał kiedyś do Australii grać w polo, a twój dziadek – choć tak naprawdę nie jest twoim dziadkiem, rozumiesz – zaprosił go do swojej posiadłości, gdzie ma prywatne boisko. Sądziłam, że Enrique okaże się dyskretny i będzie udawał, że mnie nie zna. Lecz gdy cię zobaczył...

– Rozpoznał mnie jako swojego syna?

– No cóż, jesteście tak podobni... Musiałam wyznać wszystko, a on to oczywiście wykorzystał – wyjąkała.

Ryzykując skandal i cierpienie dziecka.

Gdy Nick oznajmił to Ramirezowi, ojciec nie okazał żadnego poczucia winy.

– Twoja matka mogła mi odmówić – rzekł, wzruszając ramionami. – Nigdy nie spałem z kobietą, która tego nie chciała. Wybór należał do niej.

– A więc moje życie cię nie obchodziło – rzucił z goryczą Nick.

Enrique niecierpliwie strzelił palcami.

– To ja dałem ci życie. Postaraj się znaleźć w nim przyjemność. Grzebanie w przeszłości nic nie da ani tobie, ani mnie.

Rada była dobra i Nick w pełni z niej skorzystał. Dlatego nie miał najmniejszej ochoty otwierać paczki z Brazylii.

– Co przysłał ci ojciec? – zapytała słodkim głosem Nadia, nie mogąc dłużej ukryć ciekawości. – Napisał mi, że naszyjnik jest dowodem wdzięczności za urodzenie mu tak niezwykłego syna. Jestem pewna, że tobie ofiarował coś znacznie cenniejszego.

– Jeszcze nie otworzyłem swojej paczki.

– Więc zrób to, Nick. Nie mogę się już doczekać. Twój ojciec był bajecznie bogaty.

Nick widział to bogactwo podczas jedynej wizyty w arystokratycznym domu ojca, pełnym cennych przedmiotów, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, lecz wcale go nie pragnął.

– Będę u ciebie za kwadrans – oznajmiła matka. – Pokażesz mi wszystko. Czyż to nie cudowne, że pamiętał o tobie?

Jak zwykle wylazła z niej totalna egoistka.

– Nie, to nie jest cudowne – wycedził Nick – a przeciwnie, obraźliwe. Ojciec czekał aż do chwili śmierci, zanim w ogóle przyznał się do mnie.

– Och, daj spokój, co było, minęło. Trzeba jak najlepiej wykorzystywać to, co się ma – powiedziała sentencjonalnie.

Żelazna zasada działania Nadii Kilman-Steele-Manning-Lloyd-Hardwick-Condor.

– Masz rację, mamó. Czekam na ciebie i twój naszyjnik – odparł Nick z rezygnacją.

Matka założy go przy pierwszej nadarżającej się okazji. Była połowa listopada, nie będzie więc musiała długo czekać. Sezon przyjęć i wizyt zbliżał się wielkimi krokami.

Nick odłożył słuchawkę i jeszcze raz spojrzął na paczkę. Miał ochotę zwyczajnie wyrzucić ją do kosza, a zarazem był ciekaw, co też zawiera. Najlepiej znać ostatnie słowo, pomyślał cynicznie. Łatwiej będzie zapomnieć.

W paczce znalazł dwa listy.

Jak można było przewidzieć, jeden był od adwokata, który zarządzał spadkiem po Enrique Ramirezie. Drugi został ręcznie zaadresowany do Nicka. Okazało się, że stary Ramirez wiedział o życiu syna niemal wszystko. Ostatnie zdanie listu przypawiło Nicka o zawrót głowy.

W drzwiach do gabinetu stanęła jego matka.

Nawet w wieku pięćdziesięciu pięciu lat – przy czym wyglądała najwyżej na trzydzieści pięć – była niezwykłą piękną o kuszącym, seksownym ciele.

Za każdym razem, kiedy Miss Świata pojawiała

się publicznie, oczy wszystkich skierowane były na nią, a reszta obecnych przestawała nagle istnieć.

Gęste, błyszczące włosy falowały niczym strumień ciemnobrązowego jedwabiu. Wielkie bursztynowe oczy miały własności hipnotyczne. Gdy spoglądała na jakiegoś mężczyznę, odnosił on wrażenie, że cały się w nich zanurza. Kształt jej nosa był wręcz doskonały, a pełne, zmysłowe usta czarowały wdziękiem, podobnie jak lśniące, drobne, śnieżnobiałe zęby.

Olśniewające piękno tej kobiety znakomicie podkreślały równie olśniewające, najmodniejsze stroje i wspaniała biżuteria. Dziś nosiła na sobie czerń i biel, przełamane stosowną nutą czerwieni.

Od progu wyciągnęła ręce do syna. Z cynizmem rzucił słowa, które powinny nieco ostudzić jej bezbrzeżną próżność:

– Nie sądzę, żebyś była jedyną kobietą, która otrzymała dziś rano naszyjnik od Enrique Ramireza.

Mimo wielu kuracji botoksem udało jej się zmarszczyć brwi.

– Co masz na myśli?

– Gdy jeździł po całym świecie, grając w polo, nie żałował nasienia. Mam przyrodniego brata w Anglii i drugiego w USA; obaj wywarli na nim równie wielkie wrażenie, jak ja, chociaż wszyscy trzej jesteśmy bękartami. A to oznacza, że bez wątpienia przesłał dziś dowody wdzięczności także ich matkom.

Matka Nicka wzruszyła ramionami.

– To fakt, trudno było mu się oprzeć. Ale to niedobrze dla ciebie, Nick. Zapewne podzielił spadek na trzy części – zauważyła trzeźwo.

Spadek nie miał najmniejszego znaczenia. Nick najbardziej pragnął spotkać swoich braci. W tym celu musiał spełnić zwariowaną fantazję zmarłego ojca, który za pośrednictwem nieślubnego syna zapragnął przeżyć zupełnie inne życie, wypełnione prawdziwą miłością, oddaniem, wiernością i urokami ojcostwa. Jednym słowem postawił warunek: albo Nick ożeni się i w ciągu dwunastu miesięcy spłodzi dziecko, albo nigdy nie dowie się niczego więcej o przyrodnych braciach.

Takie oto wyzwanie rzucił synowi Enrique.

Reszta nie miała znaczenia.

Nick nie wierzył wprawdzie w miłość, małżeństwo i szczęście rodzinne, ale dla spotkania z braćmi gotów był zgodzić się na podane warunki. Ciekawiło go, czy pozostałe dzieci Enrique są do niego choć trochę podobne; chciał czuć, że nie jest zupełnie sam na świecie.

– Nie ma żadnego spadku – skłamał, wiedząc, że nie może wyjawić matce prawdy. Po czym dodał z krzywym uśmieszkiem: – Ojciec łaskawie poinformował mnie o istnieniu rodziny, której poszukiwałem w wieku osiemnastu lat. Trochę zbyt późno, jak na mój gust.